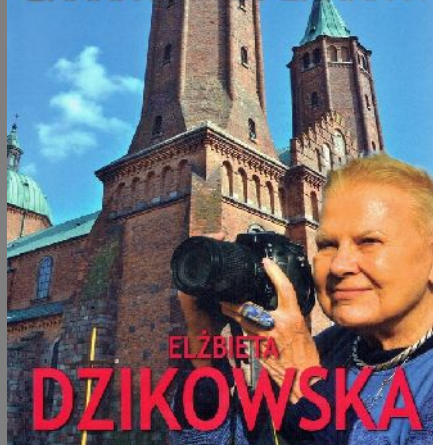


POLSKA
ZNANA I MNIEJ ZNANA IV



ELŻBIETA
DZIKOWSKA

Gazeta Kulturalna

ISSN 1734-3240

Miesięcznik Rok XXIII Nr 8(264) Żelów, sierpień 2018

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

W numerze:

Wiersze: Jakuba Biedrówki, Ignacego S. Fiuta, Andrzeja Gnarowskiego, Małgorzaty Hrycaj, Kazimierza Ivosse, Izabeli Iwańczauk, Anny Landzwójtczak, Danuty Perier-Berskiej, Beaty Skulskiej-Papp, Moniki Szanaucner-Telki, Joanny Wicherkiewicz, Anity Katarzyny Wiśniewskiej, Kaliny Izabeli Zioly

Andrzej Dębkowski – *Wsi spokojna, wsi wesoła*

Leszek Żuliński – *Mamy ważny debiut*

Józef Baran – *Spadając, patrzeć w gwiazdy*

prof. Maria Szyszowska – *Filozofia codzienności*

prof. Ignacy S. Fiut – *Muzyka rockowa i poetyckie alegorie oraz Wiersze z magnolii w tle*

Stefan Jurkowski – *„Demokracja”*

Kazimierz Ivosse – *Kromka czarnego, komiśnego chleba i karabin*

Joanna Friedrich – *Królowa nie może być naga. Szamt czasu*

Anna Dominiak – *Bliżej krwiobiegu. O debiucie Katarzyny Zwolskiej-Plusy*

Satyryk na zakręcie – **ze Sławomierem**

Łuczyńskim rozmawia Anna Andrych

Dariusz Pawlicki – *Minitraktat o skopywaniu grządek*

Lidia Kosk – *Zaprzęg z cieniem*

Arkadiusz Kiński – *„Powróciłem”*

Jerzy Stasiewicz – *Modlitwy malowane trzcina*

Stanisław Nyczaj – *Drugi artystyczny wzlot Kazimierza Kochańskiego*

Andrzej Gnarowski – *Poeta, który wnikał w ciemność świetlistą*

Jerzy Lengauer – *Smunte miasteczka*

Danuta Sepuco – *Biesiada literacka, koncert i nagrody*

Informacje

Wydarzenia

Witryna

Poeta, który wnikał

(...) Dla Bartyńskiego poezja nie jest żywiołem, lecz jedynie materią, w której nieustannie utrwalana jest rzeczywistość czasów poety. Widzi dalej, niż na to pozwala bezpośrednia przestrzeń słowa. Żeby zaspokoić pragnienie czytelników – poeta winien „być na wskroś autentyczny. A to zależy zarówno od wrażliwości twórcy i jego umiejętności otworzenia się na rzeczywistość, w której żyje, jak i od realistycznej oceny własnej pozycji w nieustannie zmieniającym się świecie Poeta pojmował życie jak najszerzej: fizycznie i metafizycznie. Był nosicielem prawd oczywistych i tych, których nie ma, ale za którymi twórca musi iść zawsze. Poeta wyznawał pogląd, że artysta jest jednostką wyjątkową zarówno na tle współczesnego, jak i dawnego społeczeństwa. „A teraz pisze, bo już wie albo pisze w tym właśnie celu, żeby się w tej chwili o całym świecie i o sobie, i o swoim wierszu czegoś nowego, nieznanego dowiedzieć”. (Leśmian w szkicu „Z rozmyślań o poezji”). (...) – **pisze Andrzej Gnarowski na stronach 17-18.**

Satyryk na zakręcie

Znawcy tematu podkreślają jego solidne warsztatowe rzemiosło. Styl Sławomira Łuczyńskiego jest od razu rozpoznawalny, przypomina średniowieczne „dance macabre”,



Rys. Sławomir Łuczyński

tylko że przeniesione w nasze czasy. Postaciami swoich rysunków przekazuje nam ważną myśl: życie umyka, więc nie traćmy czasu na to, co błaha, nieważne i miałe, bo nieuchronna jest śmierć, nicność, choroba, gorzka starość – przychodzi poczucie pustki i ludzka niezgoda na taki stan rzeczy. To, co nieuchronne, miesza się u Łuczyńskiego z humorem, czasem rubasznym, czasem jest intelektualną łamigłówką. Piętnuje nasze polskie przywary – moralizuje i naucza przez uśmiech, rysunkowy żart, oddech absurdu. Śmiech oczyszcza, krzepi, daje wytchnienie, ale przynosi także Stańczykową zadumę.

Obok rysunkowych satyr i żartów Łuczyński jest autorem prac epickich, pełnych rozmachu, które przypominają prace surrealistów i symbolistów. Budzi w widzach refleksje i rozważania. (...) – **z rysownikiem i satyrykiem Sławomirem Łuczyńskim rozmawia Anna Andrych na stronach 3-4.**

Wsi spokojna, wsi wesoła...

Wakacje w pełnej krasie, piękna pogoda i w pewnym momencie tej letniej sielanki wydawało się, że będzie jeszcze bardziej radośnie, bo zbliżyły się mistrzostwa świata w piłce kopanej. Niemal wszyscy mieszkający w dorzeczu Wisły, Odry, Bugu i Warty już widzieli naszych piłkarzy ze złotymi medalami na szyi, władze pewnie byłyby w stanie wysadzić w powietrze Pałac Kultury i Nauki, żeby tylko Plac Defilad miał większą powierzchnię (słyszałem, że miało świętować w centrum Warszawy nawet dwa miliony Polaków), ale niestety – stało się to, co musiało się stać – bolesny i przedwczesny powrót naszych skompromitowanych orłów... Wiele by pisać na ten temat, dlaczego akurat podczas tej najważniejszej imprezy sportowej zabrakło polskim piłkarzom wszystkiego i w zasadzie byli jedną z najgorszych, jeśli nie najgorszą drużyną Mundialu w Rosji, ale chcę skupić się na czymś zupełnie innym, trochę pozasportowym, chociaż ze sportem pośrednio bardzo związanym... (...) – **pisze Andrzej Dębkowski na stronie 15.**

